

# Tadeusz Ślipko

---

## Patriotyzmu etos, granice i praktyczne zadania

---

Studia Philosophiae Christianae 39/2, 37-53

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ ŚLIPKO

**PATRIOTYZMU ETOS, GRANICE I PRAKTYCZNE ZADANIA**

1. Wprowadzenie. 2. Naród jako byt społeczny. 3. Naród a ojczyzna. 4. Naród – dobrem moralnym. 5. Moralny etos patriotyzmu i jego ograniczenia. 6. Patriotyzm a zagrożenia narodowej kultury.

**1. WPROWADZENIE**

Za wprowadzenie posłuży relacja z lektury sześciu publikacji, których myśl przewodnia układa się w dwa charakterystyczne ciągi przeciwstawnych sobie spojrzeń na problem patriotyzmu.

Ponad półtora wieku temu ukazała się rozprawa K. Libelta pod tytułem *O miłości ojczyzny*. Ten polski heglista zaraz na wstępie wyjaśnia motywy, które skłoniły go podjęcia zawartego w tytule rozprawy tematu. „Są ludzie – pisze autor – liczący się za oświeconych, którzy (...) narodowe stosunki i interesa nazywają ograniczeniem postępu, szkodliwym dla ludzkości, a szczególnie dla narodu zaślepionego patriotyzmem i stawającego z zaciętością w obronie partykularnych swoich interesów. Mienią, że to, co nazywamy ojczystym, nie ma żadnej podstawy. Nie jest nim język, (...) religia, (...) położenie geograficzne, (...) obyczaje. Więc cóż jest ową urojoną ojczystością, w imię której wyodrębniamy się i nie łączymy z innymi narodami, co wybiegli przed nami w oświacie, co dzierżą siłę materialną i moralną, w których rękę złożone są losy ludzkości (...). Tak rozumują mędrkowie kosmopolici”<sup>1</sup>.

Z kolei w r. 1924 austriacki politolog R. N. Coudenhove-Kalergi w książce pt. *Pan-Europa* nakreślił wielki obraz ponadpaństwowej struktury politycznej „Wszech-Europy”, w której poświęcił osobny

---

<sup>1</sup> Wznowione wydanie rozprawy *O miłości ojczyzny* w: K. Libelt, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, Warszawa 1967, 6n.

rozdział zagadnieniu narodowościowemu. Przewodnią ideą jego poglądów jest teza, że istota narodu zasadza się na wspólnocie duchowej ukształtowanej w wyniku wzajemnych relacji między wielkimi ludźmi, dokładniej mówiąc – genialnymi wodzami, wieszczami, myślicielami a ludem z jego specyficznym geniuszem<sup>2</sup>. W historycznym rozwoju narodowe wspólnoty Europy tworzyły się pod wpływem różnych czynników. W średniowieczu rolę tę pełnił chrześcijański kult *sacrum*, a symbolem jedności narodowej była wówczas „katedra” jako miejsce religijnego kultu. Europa była wówczas jednym narodem. Z chwilą rozbitcia chrześcijaństwa i zświecczenia Europy oświeceniowy racjonalizm przesunął punkt ciężkości więzi narodowej w stronę twórczego ducha. Wtedy do rangi kuźni nowego kształtu kultury i jej symbolu urosły „katedry”, tym razem uniwersyteckie, owocem zaś dokonanych przemian stała się wielość zindywidualizowanych narodów<sup>3</sup>. Jednocześnie nowa sytuacja społeczno-polityczna, jaka zaistniała po I-szej wojnie światowej, postuluje dokonanie jeszcze jednego kroku na drodze ewolucji narodu: pogłębienia i poszerzenia narodowych kultur przez nadanie im cech kultury europejskiej jako nowej całości<sup>4</sup>. Proces ten ma się dokonać przez zniwelowanie kultur narodowych w wyróżniających je składnikach o tyle, o ile będzie to konieczne dla uformowania nowego wielkiego paneuropejskiego narodu, a raczej „supernarodu”<sup>5</sup>. Jest to zatem wizja makronarodowego tworu kulturowego, w którym dotychczasowe narody nie znikną, ale funkcjonować będą w charakterze wspólnot o regionalnym czysto zasięgu.

A wreszcie trzecia lektura. Idzie tu o niedawno wydaną książkę A. Olechowskiego pt. *Wygrać przyszłość*<sup>6</sup>. Jaką wizję narodu kreśli autor w kontekście dokonujących się współcześnie gospodarczo-politycznych przemian? Odpowiedź wypada krótko: nie kreśli żadnej. Trudno bowiem za taką wizję uznać wzmiankę, w której przepowiada, że „wspólnoty, które zdecydują swoją świadomość oprzeć na więzach i obyczajach natury plemiennej”<sup>7</sup>,

<sup>2</sup> R. N. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa*, Wien-Leipzig 1924, 137.

<sup>3</sup> Tamże, 139.

<sup>4</sup> Tamże, 142.

<sup>5</sup> Tamże, 144.

<sup>6</sup> A. Olechowski, *Wygrać przyszłość*, Warszawa 1999.

<sup>7</sup> Tamże, 10.

skazują się na utratę szansy poprawienia swojej międzynarodowej pozycji. Wobec tego uczestnictwo w Unii Europejskiej staje się nakazem patriotyzmu dla członków narodu, „który przez lata nie istniał na mapie politycznej”<sup>8</sup>. Kiedy zaś w końcowej fazie rozważań podejmie problem „świadomości narodowej”, ogranicza się do wyznania, że „odnosimy się do czegoś, czego nie potrafimy zdefiniować”<sup>9</sup>. Po tego rodzaju deklaracji nie wiadomo, na czym opiera optymistyczną konstatację, że można być człowiekiem „autentycznym, odpowiedzialnym wobec swego pochodzenia, przeszłości i dziedzictwa kulturowego i równocześnie gotowym do podjęcia wyzwań globalizacji”<sup>10</sup>.

Historia wszakże dowodzi – przechodzimy obecnie do wymienienia drugiego ciągu wspomnianych na wstępie publikacji – że niemal równoległe do zarysowanych przed chwilą koncepcji narodu reprezentowane były zgoła odmienne na ten sam naród spojrzenia. Jeszcze w ostatnich dziesiątkach lat naszych rozbiorowych dziejów odezwały się dwa głosy, R. Dmowskiego i B. Limanowskiego. Ci dwaj wielcy politycy, przemawiający ze zgoła odmiennych orientacji politycznych, mimo to są zgodni w pełnych patosu wyznaniach swego narodowego poczucia. Dmowski we wstępie do *Myśli nowoczesnego Polaka* pisze: „Jestem Polakiem, to słowo wiele znaczy. Jestem nim (...) dlatego, że (...) znam zbiorowe życie narodu, że (...) znam interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno”<sup>11</sup>. Z tą deklaracją współbrzmi wyznanie socjalizującego Limanowskiego: „Jestem narodem, to znaczy jestem świadom swej indywidualności narodowej, albowiem jest ona naturalnym warunkiem samodzielności mojej i rozwoju mych zdolności”<sup>12</sup>.

Z kolei w latach międzywojennych, w kontekście tworzonych wówczas struktur międzynarodowych ks. J. Roztworowski daje wyraz swemu przeżyciu więzi z narodem w słowach „(...) naród to wytwór krwi i ciepła ojczyźnej ziemi, to jest konkretna, barwna, tętniąca życiem rzeczywistość, która nie tylko przemawia do serca, ale

<sup>8</sup> Tamże, 27.

<sup>9</sup> Tamże, 132.

<sup>10</sup> tamże, 133.

<sup>11</sup> R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, 13.

<sup>12</sup> Cyt. za: J. J. Wiatr, *Naród i państwo*, Warszawa 1973, 157.

czepia się z niesłychaną siłą każdej jego cząstki i znajduje odźwięk w każdym jego biciu”<sup>13</sup>.

I wreszcie okres powojenny. Tu znowu na czoło wysuwa się sztandarowa postać kard. S. Wyszyńskiego. W końcowej fazie jego poglądów, które – nawiasem mówiąc – ulegały pewnej ewolucji, naród występuje jako „naturalna i pierwotna społeczność ludzi, zwłaszcza rodzin (...) związana w wyższą wspólnotę czasoprzestrzeni historycznej, w żywy organizm biologiczno-psychiczny, realizujący w sobie pewien rodzaj osobowości duchowej” swoiste „misterium narodu”<sup>14</sup>. Ta specyficzna podmiotowość narodu sprawia, że w planach Bożej Opatrzności naród bywa powołany do spełnienia szczególnych zadań w służbie ostatecznych przeznaczeń człowieka, jak to miało miejsce w dziejach narodu wybranego. Te idee uformowane w ramach własnej społeczno-etycznej myśli Prymasa Tysiąclecia przybrały dobitny życiowy wyraz w końcowej fazie jego duszpasterzowania: internowany za niezłomną postawę w obronie niezależności Kościoła od ateistycznej władzy stał się symbolem woli narodu trwania w swym narodowym byciu. Był to też niemały wkład w przygotowaniu społeczno-politycznych przesłanek do usunięcia komunistycznego reżimu z areny naszych najnowszych dziejów.

W konkluzji tego pobieżnego i selektywnie dokonanego przeglądu dochodzimy do ewidentnej chyba konstatacji: w dziejach europejskiej, w naszym wypadku ze szczególnym uwzględnieniem polskiej myśli społecznej zaznacza się wyraźna opozycja, można powiedzieć antynomia dwu nurtów ideowych. Z jednej strony występuje stała obecność ideowego wzorca, który po dwu stadiach metamorfozy z „kosmopolity” (w. XIX) i „paneuropejczyka” (w. XX) przybrał ostateczny kształt „globalisty”, oraz jemu przeciwstawna postawa duchowego monolitu „patrioty”. Z tych dwu modelowych postaci globalista uosabia chłodnego i wyrachowanego stratega realnych, ostatecznie ekonomicznych sił napędowych społecznego rozwoju, patriota natomiast – romantycznego idealistę, wynoszącego na piedestał życiowych ideałów ponadosobową wspólnotę narodowego

---

<sup>13</sup> J. Roztworowski, *Nacjonalizm, jego uprawnienia i etyczne granice*, Przegląd Powszechny (1923)157, 101.

<sup>14</sup> Cz. Bartnik, *Chrześcijańska nauka o narodzie według prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1982, 9,11.

ducha. Ukazanie tych dwu przeciwstawnych postaw ma jednak znaczenie nie tylko socjologicznej diagnozy przemian w społecznej świadomości naszego społeczeństwa, ale sięga również w sferę wartości moralnych. Idzie o to, czy ożywiająca postawę patrioty moralna wartość określana powszechnie mianem „patriotyzmu” zachowuje właściwą sobie ważność i znaczenie jako wzorzec postępowania również we wkraczającej na widownię dziejów dobie globalizacji, czy też winna ustąpić miejsca, a przynajmniej zostać podporządkowana nowej wzorczej moralnej strukturze afirmującej w miejsce narodu nową rzeczywistość ponadnarodowego „obywatela” jako członka kształtującej się politycznej superstruktury, swego rodzaju „megapolis”. Pytanie to jest tym bardziej zasadne, że już w r. 1976 jeden z polskich moralistów pisał: „W dobie obecnej zatarto się w świadomości wielu ludzi poczucie patriotyzmu. (...) Młodym ludziom trudno jest niekiedy zrozumieć taką patriotyczną postawę ich ojców czy dziadków (...) patriotyzm uważają za przeżytek dawnych czasów”<sup>15</sup>. A zatem – krótko mówiąc – czy patriotyzm jest społeczną patologią czy też żywym ideałem?

## 2. NARÓD JAKO BYT SPOŁECZNY

Naszkirowany zarys problemu stawia nas w obliczu pytania, czym jest naród, na czym polega właściwa mu zbiorowa rzeczywistość i jakie jest jego miejsce w strukturze społecznego ładu. Tęgo problemu nie można rozstrzygać, odwołując się do subiektywnych, indywidualnych intuicji wybitnych nawet jednostek choćby tak wielkiej klasy jak wymienione we wstępnych uwagach tym bardziej, że dzieli je przepaść radykalnie odmiennych wizji narodu. Niezbędnym dla naszego celu narzędziem jest odpowiednia metoda filozoficznego myślenia i wytyczona przez nią droga zarówno odnośnie do ustalenia przedmiotu badań, jak też dalszej nad tym przedmiotem refleksji. W naszym wypadku metodę tę oprzemy na realistycznych przesłankach etyki chrześcijańskiej. Dlatego też po wstępne dane sięgnąć musimy do doświadczenia i ustalić, co to niezawodne źródło poznania mówi o narodzie.

Ujmując rzecz w największym skrócie, ograniczyć się można do czterech ustaleń. I tak 1° naród wyłania się z poprzedzających go

---

<sup>15</sup> S. Olejnik, *Ojczyzna i patriotyzm w wizji wspólnoty międzynarodowej Jana XXIII*, w: *Kierunku prawdy*, red. B. Bejze, Warszawa 1976, 53.

form etnicznych zbiorowego bytu (ród, szczerp, plemię, narodo-wość) jako najwyższa ich postać. 2° Z chwilą jednak, kiedy okrzepnie jako odrębna wspólnota, funkcjonuje i wytwarza właściwe sobie wartości mocą własnych żywotnych sił, które tkwiąc w odrębnym, częściowo niewidzialnym świecie narodowego ducha, zewnętrzny wyraz znajdują w przeżyciu swoistego narodowego „My”. 3° Historia świadczy jednak zarazem, że naród na pewnym etapie swego historycznego rozwoju inspirowany przez reprezentatywne w nim elity staje się podmiotem działań zmierzających do osiągnięcia politycznej niepodległości przez utworzenie suwerennego państwa. Zdolność podejmowania tego rodzaju działań jest wyraźną wskazówką, że naród występuje w charakterze podmiotu własnych zbiorowych działań i że tę podmiotowość należy uznać za mocne potwierdzenie jego odrębnej, realnej bytowej tożsamości. 4° Podkreślić wreszcie należy, że dążenie narodu do osiągnięcia własnej państwowości wynika z historycznej potrzeby posiadania lepszych warunków życia i rozwoju, jak również uzewnętrznienia swego istnienia i kulturowych wartości. Nie stanowi zatem warunku *sine qua non* dla bycia narodem. Najlepszym tego potwierdzeniem jest fakt, że naród potrafi zachować istnienie i żywotność społecznego funkcjonowania nawet po utracie zewnętrznej organizacji państwowej, jak o tym mówią nasze narodowe dzieje.

W podsumowaniu powiedzmy krótko: naród nie jest swoistą „linią horyzontu”, jak za anonimowym publicystą powtarza Olechowski, o której wszyscy wiedzą, „że ona istnieje, ale nikomu nie udało się do niej zbliżyć”<sup>16</sup>, ani tym bardziej swoistą „wartością umowną”, doraźnie tworzoną przez jednostki, jak o tym w Brandstaeterowskim dramacie *Ludzie z martwej winnicy* przekonywał młodego polskiego porucznika jego francuski przełożony, pułkownik Verdier<sup>17</sup>, ale żywą wspólnotą, a zarazem podmiotem społecznego trwania i działania.

Tyle o narodzie mówi historyczne doświadczenie, ale na tych ustaleniach zadanie swe kończy. Natomiast rzeczą racjonalnej, na odpowiednich ogólnofilozoficznych przesłankach opartej refleksji jest zbadać, co konstytuuje tę w głębi narodowego ducha funkcjonującą twórczą siłę, swego rodzaju życiową „zasadę”, która ogarnia

<sup>16</sup> A. Olechowski, dz. cyt., 133.

<sup>17</sup> Por. R. Brandstaeter, *Teatr św. Franciszka oraz inne dramaty*, Warszawa 1957, 203.

całość jego życiowych przejawów i działań, a zarazem określa jego swoiste narodowe oblicze. Jest to w naszych rozważaniach zagadnienie w całym tego słowa znaczeniu „istotne”, gdyż stanowi klucz do wniknięcia w moralne sedno patriotyzmu i pozwala wyprowadzić z tego sedna normatywne wnioski.

Jest jasne, że nie jest to zadanie proste, ponadto od dawna dyskutowane. Różne przeto przedstawiano rozwiązania. O jednym, autorstwa Coudenhove-Kalergi wspomniano we wprowadzeniu, inne trzeba pominąć, aby móc nieco szerzej rozwinąć własne w tej sprawie stanowisko. Centralne miejsce zajmuje w nim teza, która głosi, że konstytutywną zasadą tożsamości narodu jest „kultura narodowa”. Termin ten oznacza kompleks wytworów oraz instytucji, wśród których wyróżnia się język, religię, obyczaj, literaturę, sztukę i to wszystko, co społeczność narodowa wytwarza w toku i celem kształtowania duchowego oblicza swych członków według właściwej każdej społeczności narodowej wzoru. W tym określeniu na uwydatnienie zasługują dwa terminy. Najpierw należy położyć nacisk na termin „kompleks wytworów oraz instytucji”. Idzie o to, że wymienione elementy nie występują w kulturze narodowej jako mechaniczny zbiór luźno powiązanych części, ale jako jednolita kategoria kulturowa o swoistym duchowym wyrazie. Po wtóre, w podanym określeniu wyakcentować należy, że scalanie poszczególnych części kultury narodowej w organiczną strukturę duchową dokonuje się w stałym życiowym kontakcie z procesem kształtowania się duchowego narodowego wizerunku poszczególnych członków narodowej społeczności, po prostu stawania się każdego z nich Polakiem, Węgrem czy Włochem.

Z tego też źródła biorą początek dwie, kulturze narodowej swoiście przysługujące cechy. Kulturę narodową charakteryzuje przede wszystkim „spontaniczność”, można powiedzieć „autokreatywność” jej powstawania. Rzecz w tym, że kultura narodowa nie jest tworem działalności przez jakąś instytucję zaplanowanej i sterowanej według określonego wzorca. Kultura narodowa formuje się w sposób samorzutny, mocą własnych uzdolnień członków narodu, aczkolwiek dział się to może pod wpływem różnych zewnętrznych czynników, adaptowanych i zespalanych przez członków narodu w jednolitą całość z ich własną kulturową swoistością.

Toteż na przedłużeniu tego procesu spontanicznego kształtowania się kultury narodowej pojawia się druga kultura narodowa wy-



różniająca cecha, którą określić można jako jej „rodzimość”, „swojskość”. Ta cecha wyłania się z poprzedniej dzięki temu, że naród, wytwarzając właściwe sobie wartości z własnych zasobów duchowych i materialnych, bądź przetwarzając lub wcielając w swą żywotną tkankę określone zapożyczone elementy, nadaje im zarazem swój niepowtarzalny koloryt. Członkowie zaś narodu, wrastając w duchowy klimat tak uformowanej kultury, od samego początku życia w najbliższych sobie kręgach społecznych, przede wszystkim rodzinnych i terytorialnych, nasycają się jej duchową treścią, zdomawiają się w niej wewnętrznie i uważają ją za „swój” świat głównie mocą emocjonalnego z nim związku. Pełniejszym naświetleniem związanego w tych słowach wątku rozważań będzie wskazanie na wzajemny stosunek „narodu” do „ojczyzny”.

### 3. NARÓD A OJCZYNA

Naród, jak wszystko co ludzkie, bytuje w określonym miejscu ziemskiego globu. Ten kontakt z ziemią w przypadku narodu przybiera szczególną postać. Naród kształtuje swoje społeczne oblicze na określonym terytorium, które zasiedla jako stały jego mieszkaniec. Wędrują rody, plemiona, szczepy, natomiast naród z zasady zakorzenia się na większym lub mniejszym obszarze nadającej się do zamieszkania ziemi. Wzięty w posiadanie kraj przechodzi z pokolenia na pokolenie, staje się narodowym dziedzictwem, które podobnie jak rodzinne gniazdo zwane „ojcowizną” przeżywane jest przez członków narodu jako ich „ojczyzna”. W tej postaci ojczyzna z kategorii czysto terytorialnej przeistacza się w kategorię o wymiarze humanistycznym. Członkowie narodu, pozostając od najwcześniejszego dzieciństwa w stałym kontakcie z ojczystym krajem, z jego swoistością, z jego przyrodniczą barwą, wchłaniają w siebie te walory już jako swoją duchową własność i wiążą się z nim najsztudniejszymi nićmi umiłowania tego kraju jako swojej „ojczyzny”. Nic przeto dziwnego, że w przeżyciach członków narodu ojczyzna jawi się nader często raczej w szacie przyrodniczych powabów ojczystego kraju, aniżeli zamieszkującego ją narodu. Taką właśnie w poetyckiej wyobraźni widział swoją Litwę Mickiewicz, kiedy „na paryskim bruku” przynaglony tęsknotą powracał „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych”. To nie jest tylko opis przyrody, to jest cząstka duszy poety ukształtowana wcielonymi w świat jego ducha ojczystej przyrody.

W końcowym wniosku zarysowanej refleksji można zatem powiedzieć, że choć naród nie utożsamia się z ojczyzną, podobnie jak dziecko nie utożsamia się z kołyską, w której rośnie i zamecza ku ich radości swoich rodziców, to jednak łączą je niezaprzeczone, nader głębokie i twórcze związki. W ojczyźnie znajduje naród materialną bazę istnienia, z niej czerpie bogate zasoby przez nią posiadanych dóbr, ona dostarcza mu swego rodzaju budulca do rozwijania narodowej kultury, wyciskając na niej swoiste, niepowtarzalne piętno. Krótko mówiąc, naród żyje ojczyzną, ojczyzna zaś wnosi wartościowy wkład w kulturotwórczym procesie narodowego, społecznego bytowania.

Ustalenia dotyczące istotowej struktury narodu, poszerzone o wyartykułowanie ścisłych powiązań narodu z ojczyzną, stwarzają logiczne przesłanki umożliwiające sformułowanie ostatecznej odpowiedzi na dwa pytania: 1° dzięki czemu naród urasta do rangi moralnego dobra, 2° jakie jest jego miejsce w strukturze moralnego ładu.

#### 4. NARÓD – DOBREM MORALNYM

Na pierwsze z tych pytań z konieczności udzielić można tylko skrótowo ujętej odpowiedzi. Naród nie jest ponadosobową, autonomicznie bytującą hipostazą czy wręcz chimerą. Naród jest wspólnotą osób ludzkich, suwerenna zaś tych osób podmiotowość i moralna godność staje się zasadą, która określa sens i moralne przeznaczenie wszelkich społeczności. Są one powołane do stwarzania warunków niezbędnych dla pełnego rozwoju osoby ludzkiej. Otóż społeczność narodowa okazuje się społecznością, której racja bytu i sens jej istnienia wyraża się w kształtowaniu według właściwego sobie wzoru duchowego wizerunku scalonych w niej jednostek. I nic innego, ale właśnie ta wewnętrzna relacja zwracająca narodową wspólnotę ku dobru osoby ludzkiej sprawia, że naród jest nie tylko fascynującym bytem społecznym, ale przybiera ponadto postać społecznego dobra moralnego. Dla zilustrowania, a zarazem racjonalnego podbudowania tego twierdzenia posłużmy się analogią, jaka w tym punkcie zachodzi między osobą ludzką a narodem. Człowiek jako osoba jest dobrem moralnym, jest nim jednak nie w tym sensie, że stanowi wzór bądź ideał moralnego postępowania, jakim jest na przykład sprawiedliwość. Natomiast człowiek jako osoba jest dobrem moralnym, ponieważ jest rozumnym podmio-

tem działania, który mocą tkwiącej w jego naturze relacji do moralnego samego siebie doskonalenia zostaje tym samym poddany moralnej konieczności postępowania zgodnie z moralnymi wzorcami, czyli wartościami moralnymi, na przykład sprawiedliwości, prawdomówności bądź uczciwości. Podobnie naród nie jest dobrem moralnym w sensie idealnego wzorca postępowania, przedstawia natomiast dobro moralne w tym znaczeniu, że jest zbiorowym podmiotem, który umożliwia osobie ludzkiej realizację odpowiadającej jej moralnej doskonałości. Innego znaczenia pojęcia dobra moralnego narodowi nie przypisujemy. Mimo to, skoro taki jest status moralny narodu, w takim razie jest miejsce na „etykę narodu”, w jej zaś ramach rozpatrzenia treściowej zawartości tej cnoty moralnej, której na imię jest „patriotyzm”.

##### 5. MORALNY ETOS PATRIOTYZMU I JEGO OGRANICZENIA

Pojęcie patriotyzmu jako cnoty moralnej przenosi nasze rozważania w sferę świadomie przez człowieka kształtowanych jego osobowych postaw. Lecz duchową treść tej postawy określa stosunek człowieka do narodu. Skorośmy zatem u końca żmudnej refleksji doszli do przekonania, że naród jest dobrem moralnym, dobrem w ogóle, ale przede wszystkim dla członków rzeczonyj społeczności narodowej, w takim razie samorzutnie nasuwa się wniosek, że dobro to winno stać się przedmiotem akceptacji ze strony tych członków, duchowego z nim zespolenia i gotowości do czynienia wszystkiego, co dobro to zachowuje w dobrym stanie, owszem – co je rozwija i pomnaża. Taka postawa duchowa w języku etyki zwie się „miłością ojczyzny” bądź „narodu”, a także na odpowiednio wysokim stopniu „patriotyzmem”.

Oczywistość tego sformułowania zakłada wszakże pewien warunek, a mianowicie odpowiedni stopień uświadomienia narodowego u poszczególnych członków społeczności narodowej. Tymczasem z doświadczenia wiadomo, że z uświadomieniem sobie duchowej więzi z narodem i jego kulturowej tożsamości u pojedynczych osób, a nawet całych warstw narodu bywa różnie. W związku z tym ważnym moralnym postulatem patriotyzmu i praktyczną jego realizacją stają się działania, które można ogólnie określić mianem „edukacji narodowej”, rozumianej najczęściej w sensie szerokich społecznych programów szerzenia narodowego uświadomienia. Mają one mniejsze znaczenie w przypadku narodów, które żyją w warun-

kach własnej stabilnej organizacji politycznej. Inaczej mają się sprawy, kiedy chodzi o narody skazane na bytowanie w granicach obcej państwowości, zwłaszcza kiedy jest ona nieprzychylnie bądź wrogo ustosunkowana do nich, bądź nawet dąży wręcz do ich eksterminacji. Wystarczy przypomnieć hasło *rücklichtslos germanisieren* E. Hartmanna podczas *Kulturkampfu* w zaborze pruskim<sup>18</sup>.

Patriotyzm przy całej swej moralnej wzniosłości ma jednak swoje granice. Żaden naród nie jest „samotną wyspą” na ziemskim globie. Pozostaje zawsze w stałych, bezpośrednich lub pośrednich związkach z innymi narodami. W zależności od politycznej bądź etnicznej sytuacji związki te mogą przybrać postać sąsiedzkiego współistnienia równorzędnych sobie narodów albo też mniejszości narodowej w jej zgodnej symbiozie z narodem-gospodarzem. W obydwu wszakże tych przypadkach, a tym bardziej w konfliktowych układach skłóconych ze sobą narodów patriotyzm zachowuje autentyczny kształt moralny, jeśli miłość względem własnego narodu łączy z należytą postawą względem innych narodów. Znaczy to, że autentyczny patriotyzm nie akceptuje nigdy postawy zwanej powszechnie „szowinizmem nacjonalistycznym”, a więc swoistej megalomanii narodowej, która kult własnego narodu zniekształca przez nasycenie go pierwiastkami pogardy, w najlepszym przypadku lekceważenia innego narodu. Jeśli podstawowym postulatem patriotyzmu jest troska i aktywne zaangażowanie się w obronie interesów własnego narodu, to również niezbędnym wymogiem jest uszanowanie analogicznych interesów członków obcej narodowości. Przy takim dopiero nastawieniu możliwe jest dochodzenie w konkretnych sytuacjach, czego i pod jakimi warunkami domaga się sprawiedliwość.

Na razie porzestaniemy na ogólnym sformułowaniu moralnej wartości patriotyzmu. Sformułowanie to zostanie jednak dopełnione w kontekście kolejnego zagadnienia, w którym rozpatrzyć nam przyjdzie zjawisko zagrożeń kultury narodowej.

## 6. PATRIOTYZM A ZAGROŻENIA NARODOWEJ KULTURY

Skoro, jak to zostało pokazane w ciągu dotychczasowych rozważań, społecznym rdzeniem tożsamości narodu i źródłem jego ży-

---

<sup>18</sup> Por. M. Morawski, *Podstawy etyki i prawa*, Kraków 1930<sup>4</sup>, 274.

wotności jest kultura narodowa, w takim razie największym zagrożeniem dla tej tożsamości będą ciosy wymierzone w kulturę narodu. Świadomość tego zagrożenia towarzyszy polskiej myśli społecznej od pierwszych dziesiątków lat rozbiorowych dziejów naszego narodu. K. Libelt, podekscytowany przez „mędrków kosmopolitów”, którzy „narodowe stosunki i interesa nazywają ograniczeniem postępu, szkodliwym dla ludzkości”<sup>19</sup>, wypracowany przezeń etos patriotyzmu przełożył natychmiast na język najważniejszych obowiązków współczesnego mu Polaka względem własnej ojczyzny. Przytoczmy je w wielkim skrócie. Na naczelnym miejscu i dużym naciskiem podkreślił doniosłość kultu ziemi ojczystej, nawoływał do urzeczywistnienia prawdziwej demokracji przez dopuszczenie najszerzych warstw społeczeństwa do udziału w materialnych i duchowych dobrach kultury narodowej, zachęcał do umiłowania ojczystego języka i troski o jego czystość, przestrzegał przed ślepym naśladownictwem obcych wzorów, nakazywał też umacniać i pogłębiać więź narodu z religią, w której upatrywał szczególnie cenne dobro narodowej społeczności.

Blisko 150 lat później z podobną inicjatywą wystąpił kard. S. Wyszyński. Współczesne mu zagrożenia dla kultury narodowej upatrywał w planowo organizowanych akcjach laicyzacji i demoralizacji szerokich rzesz społeczeństwa celem podkopania religijnego życia narodu i rozerwania więzi łączącej go z Kościołem, czego następstwem miało być odcięcie narodu od pnia jego tradycji i ojczystych dziejów, ostateczne zaś osłabienie chrześcijańskiej i polskiej pamięci, jak również nadwężenie biologicznych podstaw życia narodu przez masowe zabijanie nienarodzonych<sup>20</sup>. Inni współcześni Prymasowi Tysiąclecia autorzy zwracali uwagę na ambiwalentny charakter tzw. „kultury masowej”, która obok pewnych pozytywnych walorów więcej szkody sprawia kulturze narodowej, szerząc na różne sposoby przy walnym wsparciu ze strony środków społecznego przekazu infantylnizm kulturowy w jego zgoła zwulgaryzowanej postaci<sup>21</sup>. Z takiego też rozeznania zaistniałej podówczas sytuacji wzięły początek szeroko przez kard. Wyszyńskiego zakrojone akcje

---

<sup>19</sup> K. Libelt, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, dz. cyt., 6.

<sup>20</sup> Cz. Bartnik, dz. cyt., 7.

<sup>21</sup> J. S. Pasierb, *Kościół i aktualne przemiany kultury polskiej*, w: *Człowiek we wspólnotie Kościoła*, red. L. Bartel, Warszawa 1979, 336.

duszpasterskie, które zmierzając do pogłębienia religijnego i moralnego życia społeczeństwa, stanowiły równocześnie możliwe w ówczesnych warunkach działania wzmacniające podstawy kultury narodowej.

Zapoczątkowane w niedługi czas po śmierci kard. Wyszyńskiego transformacje ustrojowe i polityczne, ostatnio zaś włączenie Polski w ponadnarodowe struktury Unii Europejskiej, przede wszystkim zaś rozwijający się współcześnie coraz prężniej proces „globalizacji” stawia na porządku dziennym pytanie, jaką przyszłość zmiany te zapowiadają dla kultury narodowej. Czy otwierają one, przede wszystkim zaś rozwój globalizacji, przed kulturą narodową perspektywy lepszych niż dotąd warunków kształtowania tożsamości objętych tym procesem narodów, czy też budzi obawy, że postawi je w obliczu nowych i groźniejszych jeszcze zagrożeń? Krótko mówiąc, czy „nowe czasy” staną się dla narodowej kultury szansą wzrostu, czy też zapowiedzią uwiędnięcia?

Wstępnym warunkiem dla prawidłowej odpowiedzi na zadane pytania jest trafne rozeznanie kształtującej się dopiero sytuacji, przede wszystkim zaś ustalenie w niej tego, co marksiści w swoim czasie określali jako „główne ogniwo” w splocie konkretnych czynników, wchodzących w zakres zamierzonego działania. Z tego punktu widzenia rażąca jednostronnością wyróżnia się potraktowanie tej sprawy przez A. Olechowskiego zaprezentowane we wstępnym paragrafie. Co prawda, wiele krytycznych uwag pod adresem współczesnej polskiej rzeczywistości, a także niektóre reformatorskie propozycje w zakresie szczegółowych usprawnień życia społecznego zasługują na uznanie. Te wszakże pozytywne inspiracje wtłoczył w ramy ekonomicznej kategorii „wolnego rynku”, poddanego prawu produktywnej efektywności i maksymalnego zysku. Wskutek tego z jego pola widzenia znikły społeczne skutki globalizacji (przede wszystkim klęska bezrobocia), tym bardziej nie wykazał żadnego zrozumienia dla powodowanych przez ten proces patologii w kulturowo-duchowej sferze życia narodowego.

Bardziej rzeczowe stanowisko zajęli w tej sprawie autorzy raportu na temat globalizacji, opracowanego na zlecenie Episkopatu Niemiec<sup>22</sup>. Za punkt wyjścia przyjęli ważne metodologicznie wyróż-

---

<sup>22</sup> *Die vielen Gesichter der Globalisierung – Perspektiven einer menschengerechten Weltordnung*, Bonn 1999.

nienie w procesie globalizacji czterech zasadniczych płaszczyzn: ekonomicznej, politycznej, duchowo-kulturowej oraz ekologicznej. Przy zasadniczej aprobacie globalizacji jako tendencji do integracji Europy przyznają jednak, że globalizacja widziana od strony ożywiającej ją ideologii nie jawi się bynajmniej jako formacja światopoglądowo neutralna. Wręcz przeciwnie, o czym będzie mowa za chwilę, pod tym względem jest wyraźnie zdeterminowana. Z tego też powodu w krajach „Trzeciego Świata”, a także islamu jest postrzegana jako forma zachodnio-europejskiego, zsekularyzowanego imperializmu. Przejawem budzącej się przeciw globalizmowi opozycji są już dziś powstałe na tym gruncie konflikty<sup>23</sup>.

Pod adresem tych wszystkich, w zasadzie słusznych konstatacji trzeba jednak wysunąć krytyczną uwagę: zatrzymują się w połowie drogi, nie docierają do korzeni zła. Dla adekwatnego naświetlenia globalizacji w odniesieniu do narodowej kultury trzeba sięgnąć do jej ideologicznych źródeł. Kryją się one w teoriach głoszonych przez reprezentatywnych przedstawicieli tego nurtu (wystarczy wymienić nazwisko L. v. Misesa i M. Rothbarta z kręgu tzw. libertarianizmu<sup>24</sup>), aby nabrać przekonania, że globalizacja nie jest procesem wyłącznie ekonomicznym. Ma ona wyraźnie zakreślona filozoficzno-antropologiczną podbudowę i na niej opartą naukę o społeczeństwie, której fundamentalne zasady sformułowane zostały w duchu skrajnego materialistycznego i naturalistycznego liberalizmu. W ideologii tej na piedestał cenionych wartości wynosi się laicki model życia, przepojony postulatycznym ateizmem i moralnym permissywizmem w różnorodnych formach, niekiedy wręcz perwersyjnego wypaczenia zdrowego zmysłu moralnego (na przykład homoseksualne „małżeństwa”), przykrytego figowym listkiem zanarchizowanego pojęcia ludzkiej wolności. Scaleniem i swego rodzaju ukoronowaniem z tych właśnie elementów zbudowanego światopoglądu jest liberalistyczna wizja laickiego jednowymiarowego i duchowo spłaszczzonego społeczeństwa.

Z kolei można zapytać, czy jest to tylko czysto teoretyczna konstrukcja w rodzaju *Państwa* Platona, czy też światopoglądowa inspiracja programu realnie podejmowanych działań, obojętne czy

<sup>23</sup> Tamże, 34.

<sup>24</sup> L. V. Mises, *Liberalism in the classical Tradition*, b. m. 1985, 10; por. R. Legutko, *Spory o kapitalizm*, Kraków 1994, 168-174, 202-203.

zdalnie kierowanych, czy też samodzielnie podejmowanych przez ożywione tym duchem jednostki bądź społeczne organizacje. Rozstrzygający w tej sprawie głos przyznać należy doświadczeniu. Kierując się tą dyrektywą, na podstawie obserwacji już zachodzących przemian w życiu społeczeństw europejskich, w tym także społeczeństwa polskiego, widać wyraźnie, jak dalece efektywne postępy globalizacji okazują się realizacją wizji laickiego społeczeństwa ekonomicznie zdominowanego przez ponadnarodowe monopole, światopoglądowo zaś i moralnie urabianego na modłę pseudopostępowego wzorca człowieka w imię nieuporządkowanej wolności hołdującego żądzy doraźnego użycia i posiadania. W obecnym stadium dzieje się to za pomocą aktów legislacyjnych (na przykład legalizacja homoseksualnych par, eutanazji, „terapeutycznego klonowania”) bądź administracyjnych zarządzeń, gdzie na to pozwalają polityczne układy, na szerszą zaś skalę w formie maskowanej indoktrynizacji dokonywanej przede wszystkim za pomocą potężnie rozbudowanych środków masowego przekazu.

Jakkolwiek by się jednak miały praktyczne metody globalizacyjnej ideologizacji, jedno nie ulega wątpliwości: oddziaływanie tych wszystkich środków propagowania globalizacyjnych wzorców kulturowych musi ostatecznie skutkować nadwerżeniem autentycznego stanu i społecznej żywotności historycznie ukształtowanych kultur narodowych. A zatem globalizacja we współcześnie ukształtowanej postaci, oglądana przez pryzmat ożywiającej ją ideologii nie jest dla kultur narodowych szansą, ale poważnym zagrożeniem przez wsączanie w nie zarodków kulturowego uwiądu i zacierania narodowej tożsamości. Tym samym staje się dla świadomego swej tożsamości narodu dramatycznym wyzwaniem do podjęcia działań, które zmierzać będą do tego, aby w konfrontacji z globalistyczną ideologią zachować, owszem – pomnożyć posiadane dziedzictwo kulturowe. W obecnych układach społeczno-politycznych na tym polega historyczna rola narodu stwarzania we właściwym sobie zakresie duchowo-kulturowych warunków dla autentycznego rozwoju ludzkiej osoby.

Postulat ten sprowadza nasze rozważania na dobrze nam już znany teren: po prostu trzeba podjąć przez Libelta zapoczątkowane, przez kard. Wyszyńskiego kontynuowane, a jak się w świetle dokonanej analizy okazuje, nadal aktualne hasło obrony tożsamości narodowej kultury przed zagrożeniami ze strony liberalistyczne-



go laicyzmu, przenikającego światopoglądowe podstawy globalizacji. Mobilizujących do tego bodźców dostarczają już wcześniej wspomniani protagoniści narodowej tożsamości w osobach K. Libelta i bliższego nam czasowo i ideologicznie kard. Wyszyńskiego nie tylko w charakterze zachęty, że tak należy czynić, ale też jako przykład, jak należy to czynić. Przecież wiele ze wskazań Libelta zachowuje nadal swą aktualność. Mimo wszystko zasadniczy trzon deontologii współczesnego patriotyzmu stanowią muszę zastosowania jego ogólnych wartości i imperatywów do sytuacji i potrzeb naszych czasów. Chodzi zaś tu przede wszystkim o wyczulenie narodowego sumienia na wyłaniające się w praktyce narodowego życia dylematy i trudności, jak też konieczność zajęcia wobec nich odpowiedniej, etycznym rozumieniem narodowego dobra dyktowanej postawy.

Te przed współczesnym pokoleniem bezpośrednio stojące zadania patriotyzmu muszą jednak iść w parze ze świadomością od wieków trwającego, dziś zaś szczególnie żywotnego procesu kulturowego zbliżania się do siebie narodów i zachodzących między nimi zjawisk etnicznej osmozy. Globalizacja jest ich tylko jednym, a do tego ideologicznie spaczonym przejawem. Toteż rozważania nasze skoncentrowane na etycznych aspektach tożsamości narodów w aktualnej cywilizacyjnej dobie wymagają jako logiczną ich konsekwencję uzupełnienia w postaci refleksji nad dwoma wielkimi tematami. Jeden z tych tematów roztoczyłby wizję integrowania się narodów na podstawach zgodnych z ich kulturową tożsamością (koncepcję tego rodzaju ponadnarodowej „etnarchii” szkicował już w XIX w. włoski jezuita L. d’Azeglio Taparelli<sup>25</sup>), drugi natomiast miałby za zadanie rozbudowę idei patriotyzmu przez włączenie w jej treść szerszych zakresowo etycznych normatywów ukazujących moralne wartości wzajemnego szacunku i współpracy narodów scalonych w ramach integrującej je wspólnoty. Doniosłość tych implikacji etosu patriotyzmu domaga się, aby je przynajmniej zasygnalizować, natomiast merytoryczne bogactwo zawartej w nich treści każe uczynić je przedmiotem osobnego studium.

---

<sup>25</sup> R. Jacquin, *Taparelli*, Paris 1943, 238-241; A. Verdross, *Le problème de l'organisation internationale*, w: *Miscellanea Taparelli*, Paris 1964, 529-534.

## **ETHOS DES PATRIOTISMUS – SEINE GRENZE UND PRAKTISCHE AUFGABE**

### **Zusammenfassung**

Die Hauptthese dieses Artikels lautet: der Patriotismus spielt eine wichtige Rolle auch in dem Globalisierungsprozess. Den Grund dafür findet der Verfasser in der sittlichen Natur der Nations- und Vaterlandskategorien. Der Patriotismus, der kein Chauvinismus ist, der tief mit der eigenen Nation und dem eigenen Vaterland verbunden ist, soll seinem Wesen nach auf Fremden und anderen Nationen eröffnet sein.